

Fibak: Majchrzak? Iwański z chłopaka stworzył mężczyznę!

Materiał pochodzi z serwisu: **PRZEGLĄD SPORTOWY**



Foto: AFP / East News

Wojciech Fibak ocenia emocjonujący polski czwartek na US Open. – Lubię porównywać Polaków do mistrzów, bo akurat tak się złożyło, że trochę ich z nimi łączy. Może jeszcze nie tak wielkie sukcesy, do nich dopiero dążą, ale technika, sposób poruszania się po korcie, rozwiązywanie pewnych sytuacji – już tak. Przysiężny był polskim Federerem, Hurkacz jest Murrayem, a Kamil swoją wszechstronnością i kontrolowaną agresją na linii końcowej od dawna przypominał mi Djokovicia.

BARTOSZ GĘBICZ: Troje Polaków, trzy pytania. Iga Świątek dzielnie walczyła z Anastasiją Sevastową. Kluczowy okazał się siódmy gem trzeciego seta?

WOJCIECH FIBAK: Tak. Długi, rozgrywany na przewagi. Gdyby nasza tenisistka go wygrała, skończyłoby się wynikiem 6:3 dla niej. Na początku wydawało się, że Łotyszka zostanie rozbita. Siła i bekhend dawały Polce mnóstwo punktów. Potem trochę wróciły stare demony, brakowało regularności, ale rywalka to tenisistka

uderzająca bardzo nieprzyjemnie. Można powiedzieć, że Iga przekonała się, co to znaczy mieć na korcie Agnieszkę Radwańską. Łotyszka też kombinuje, stosuje różne rotacje, zmienia tempo, wykorzystuje siłę przeciwniczki, świetnie się broni. Przetrwiała napór i końcówkę zagrała już na swoich warunkach. Ale nie szkodzi. W następnym starciu może być odwrotnie.

Magda Linette przegrała z Naomi Osaką, choć w drugim secie wysoko prowadziła. Potem wszystko się jednak odwróciło..

Tak bywa, gdy rywalizują najlepsze: Osaka, Halep, Barty. One w każdej chwili mogą wrócić. Wystarczy jeden moment zawahania po drugiej stronie siatki. Magda przegrała, lecz pokazała aktywny tenis. Głowa do góry i walczymy dalej.

Kolejny heroiczny bój stoczył Kamil Majchrzak. Pan już dawno temu mówił o polskim Djokoviciu. Można powtórzyć te słowa?

Lubię porównywać Polaków do mistrzów, bo akurat tak się złożyło, że trochę ich z nimi łączy. Może jeszcze nie tak wielkie sukcesy, do nich dopiero dążą, ale technika, sposób poruszania się po korcie, rozwiązywanie pewnych sytuacji – już tak. Przysiężny był polskim Federerem, Hurkacz jest Murrayem, a Kamil swoją wszechstronnością i kontrolowaną agresją na linii końcowej od dawna przypominał mi Djokovicia. Te najlepsze rzeczy trzeba było jednak z oporami wydobywać. Przez pewien czas się nie udawało, uczynił to dopiero trener Tomasz Iwański. Dla niego specjalne gratulacje. Ujmę to krótko: z chłopaka stworzył mężczyznę! To wielka chwila – i Kamila, i jego. Ważną rolę w tym procesie odegrał też Hubert. On pokazał, jak szybko można się dostać do czołówki. Zrobił postępy, ciągnął kolegę, tak jak trochę niżej robił w drugą stronę Majchrzak. Teraz mecz z Dimitrowem, czyli jak gdyby starcie z Federerem (Bułgar ma/miał przydomek Baby Federer, ze względu na podobne uderzenia i styl gry – dop. red.). Ale to nie jest dziś ten sam Bułgar, który wygrywał turniej Masters w Londynie. Oczywiście Kamil będzie po dwóch pięciosetówkach, a rywal po dodatkowym dniu wolnym i walkowerze, ale nasz tenisista na pewno rzuci na szalę wszystko, co ma. Żaden z Polaków od czasów Łukasza Kubota nie dotarł tu tak daleko.

Źródło: Przegląd Sportowy

Data utworzenia: 29 sierpnia 2019 23:18



BARTOSZ GĘBICZ

Dziennikarz „Przeglądu Sportowego”

